

***"Wolność prasy (to także dla przypomnienia niektórym, bo może nie wiedzą) polega na tym, że każdy może sobie założyć gazetę. Niech jednak robi to za własne pieniądze, a nie należące do wszystkich mieszkańców. Teraz więc będą oni karmieni propagandową papką, czy tego chcą czy nie, a jeszcze muszą za ten kaprys radnych zapłacić". To słowa Beaty Moskal-Słaniewskiej, prezydent Świdnicy, które napisała w artykule "Pół miliarda "lekką rączką". Zdanie zmieniała bez zawahania, w zależności od tego, co bardziej się opłacało. Dziś stoi murem za tubami propagandowymi samorządowców, a niezależne media próbuje albo przekupić, albo zniszczyć.***

## **TEGO NIE PRZECZYTASZ W "MEDIACH SAMORZĄDOWYCH"**

### ***Ostro i bezkompromisowo piórem we władze***

*"Propaganda polityczna za pieniądze podatników". Nie, to nie są słowa z niezależnego portalu xxx z roku 2024. To nagłówek artykułu, który napisała Beata Moskal-Słaniewska w czasie, gdy zapadała decyzja o wydaniu gazety samorządowej o nazwie "Kurier Świdnicki". W numerze 41 tygodnika "Wiadomości Świdnickich" z października 1996 roku w artykule zatytułowanym "Pół miliarda "lekką rączką": "W miarę upływu czasu, a od wyborów samorządowych minęło 2,5 roku - widać coraz wyraźniej, że rządząca Miastem koalicja Unii Wolności i SLD za nic ma tzw. opinię publiczną" - pisała redaktor Moskal-Słaniewska, dziś polityczka spadkobierczyni SLD - Nowej Lewicy, zasiadająca w Radzie Krajowej tej partii.*

Wówczas, w 1996 roku, akurat była dziennikarką prywatnej gazety i walczyła z układem w samorządzie w trosce o pieniądze podatników i niezależność mediów. We wspomnianym tekście ostro krytykuje zamiar przejęcia przez miasto udziałów w spółce, której zadaniem będzie wydawanie lokalnego tygodnika. Bezkompromisowo pisze o tym, jak zostanie wydane pół miliarda złotych (kwota przed denominacją złotego) na politykę informacyjną miasta w sytuacji, gdy: *"Brak jest pieniędzy na remonty szkół i przedszkoli, brakuje na naprawę dziurawych chodników, domy w centrum zaczynają się walić, nie ma z czego wspomóc służby zdrowia czy organizacji charytatywnych, ale znalazły się pieniądze na propagandę sukcesu".* Alarmowała z zaangażowaniem, bijąc we władzę, którą wówczas jako prezydent Świdnicy sprawował Adam Markiewicz z SLD, a który parę lat później został jej pracodawcą i wreszcie - mentorem.

*"Pomysł powołania do życia gazety miejskiej powstał wtedy, gdy "Wiadomości Świdnickie" okazały się być niewygodne, bo zbyt szczerze" - "Gdy zawiodły próby próśb i gróźb, postanowiono powołać do życia organ głoszący jedynie słuszne prawdy i przeznaczono na ten cel pieniądze w budżecie." - pisała w 1996 roku, krytykując przy tym wejście do spółki "Wydawnictwo Sudeckie". Wyliczała, ile miasto wniesie do spółki. Wówczas takie dane były transparentne i zostały podane podczas sesji rady miejskiej.*

"Kurier Świdnicki" jako "bezpłatna" gazeta samorządowa był wydawany do grudnia 2002 roku. Wcześniej spółkę zastąpiło finansowane wyłącznie z budżetu miasta gospodarstwo pomocnicze. Walecznej dziennikarce Beacie Moskal-Słaniewska niezależne pióro stąpiło się wraz z pensją, porównywalną do zarobków urzędników wyższego szczebla. W 2001 roku została redaktorką naczelną potępianego parę lat wcześniej "Kurier Świdnickiego".

Zamknięcie gazety zapowiedziała w kampanii wyborczej ekipa Wspólnoty Samorządowej Ziemi Świdnickiej, która przejęła stery rządów w Świdnicy w 2002 roku. W grudniu "Kurier

Świdnicki" wydał ostatni numer, ale Beata Moskal-Słaniewska na mocy korzystnej umowy pensję pobierała jeszcze kilka miesięcy po likwidacji tytułu. Pracę znajdowała później różnie - albo w mediach samorządowych, których już się nie brzydziła ("Goniec Świebodzicki"), albo w prywatnych (wracała do "Wiadomości Świdnickich"), albo kościelnych (pisała dla katolickiego "Gościa Niedzielnego"). Gdy przysłała prezydentka Świdnicy kolędowała od redakcji do redakcji, władze Świdnicy, poza prowadzeniem strony internetowej, na papierowe wydania decydowały się raz na kwartał, wydając biuletyn informacyjny - bez reklam i tekstów o charakterze politycznym. Aż do 2018 roku.

### ***Wydam tyle waszych pieniędzy, ile chcę i nic wam do tego***

A w zasadzie do 2017 roku. W marcu xxx publikuje artykuł "Świdnicki przedsiębiorca, mąż prezydent Świdnicy, przez lata był tajnym współpracownikiem służby bezpieczeństwa". Jako jedyni podejmujemy temat, który pojawił się wraz z publikacją Instytutu Pamięi Narodowej. Beata Moskal-Słaniewska w tym czasie od trzech lat rządzi miastem. W wyborach startowała z ramienia SLD, wcześniej była radną klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Do władzy dostała się po latach nieudanych prób, ale jako była dziennikarka i specjalistka od marketingu Galerii Świdnickiej dobrze wiedziała, jak niewygodnie rządzi się pod kontrolą niezależnych mediów (w końcu kiedyś, krótko, ale jednak, sama patrzyła władzy na ręce). A w mieście to dwa tytuły: papierowe "Wiadomości Świdnickie" i istniejący od 2009 roku portal internetowy xxx. Na rynku nie utrzymał się czołobitny wobec prezydentki "Region Fakty", portal wydawany przez lokalnego działacza SLD. Nie dość mocne okazały się inne lokalne media, wspierane przez Moskal-Słaniewską stałymi umowami za pieniądze z budżetu (o czym pisaliśmy wielokrotnie). Wspomniany artykuł z marca 2017 roku pokazał, że nie ma opcji, by zastraszyć xxx (do dziś deprecjonuje xxx, publicznie odmawia odpowiedzi na pytania, w mediach społecznościowych rozgłasza nieprawdziwe informacje na temat portalu). Prezydent zrobiła więc to, co tak krytykowała w 1996 roku. Powołała samorządową gazetę za pieniądze podatników.

Nauczona doświadczeniem pominęła radnych, do ostatniej chwili trzymała "bombę" w tajemnicy. I tak w 2018 roku zaczął się ukazywać portal internetowy i "bezpłatny" dwutygodnik "Moja Świdnica" w gigantycznym nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy, do wydawania którego zatrudniono co najmniej trzy osoby. I była sprytniejsza od ekipy Markiewicza. **Na czym polega spryt? Na tym, że nikt nie wie, ile to podatników kosztuje.**

Tuba propagandowa pod wprowadzającą w błąd nazwą "biuletyn informacyjny" (z biuletynem nie ma nic wspólnego, publikuje teksty polityczne, kryminalne, sprzedaje reklamy) jest wydawana przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Świdnicy. Koszty rozpływają się w budżecie placówki, która została powołana do wypożyczania książek. Nie wiadomo, ile zarabiają Justyna Bereśniewicz, Daniel Gębała i Katarzyna Maciejewska - osoby widniejące w stopce redakcyjnej. Wszystkie zostały zatrudnione dopiero wraz z decyzją o wydaniu gazety. Dyrektorka biblioteki przez lata odmawiała podania kwot. Nie wiadomo, ile kosztuje utrzymanie redakcji, zakup sprzętu. Jedno jest pewne - osobno, z budżetu miasta podatnicy co roku płacą ponad 100 tysięcy złotych za kolportaż na terenie całego powiatu świdnickiego.

### ***"Państwa ulubiona gazeta"***

*"Wolność prasy (to także dla przypomnienia niektórym, bo może nie wiedzą) polega na tym, że każdy może sobie założyć gazetę. Niech jednak robi to za własne pieniądze, a nie należące do wszystkich mieszkańców. Teraz więc będą oni karmieni propagandową papką, czy tego*

*chcą czy nie, a jeszcze muszą za ten kaprys radnych zapłacić". - pisała niezależna redaktor Moskal-Słaniewska 28 lat temu. "Portal internetowy oraz państwa ulubiona darmowa gazeta z nakładem 15 tysięcy egzemplarzy, jest wydawana przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. C. K. Norwida w Świdnicy. Serdecznie dziękuję całemu zespołowi za Wasz obiektywizm, rzetelność i profesjonalizm. Zespół tworzą: redaktor naczelny Daniel Gębala, dziennikarka Justyna Bereśniewicz, marketing Katarzyna Maciejewska. To właśnie oni codziennie dbają o to abyście na bieżąco mogli śledzić to co się dzieje w Świdnicy." - pisze w 2024 prezydent Moskal-Słaniewska.*

Oburza się, wspierana przez spore grono klakierów (zresztą korzystających z jej prezydenckiej hojności na różnorodne, niekoniecznie potrzebne mieszkańcom, projekty) na słowa Andrzeja Andrysiaka, dziennikarza, autora podcastu dla TOK FM "Mała Władza" i prezesa Stowarzyszenia Gazet Lokalnych, który komentuje jej słowa z 2024 roku: *"Przepraszam, ale jaki "obiektywizm i rzetelność"? Przecież to pani propagandowe media, gangrena, która zżera Polskę lokalną. Pamięta pani, jak krzyczała: Wolne Media? W Świdnicy to hasło brzmi: moje media".*

*"Włączam się w komentowanie na pani profilu tylko z jednego powodu: każde medium, lokalne też, żeby było niezależne, nie może być prowadzone przez władzę (rząd, samorząd, Orlen, bibliotekę - dlatego zawsze podejrzliwie brzmi mi sformułowanie z ust przedstawiciela władzy "media z którymi współpracujemy"). Ten weryfikator niezależności nie jest skomplikowany. Pod warunkiem, że stosuje się tę samą miarę i do innych, i do siebie." - dodaje Andrysiak. Dyskusja toczyła się w mediach społecznościowych. Teraz trwa na arenie ogólnopolskiej. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego pracuje nad zakazem wydawania mediów przez samorządy.*

### ***Samorządowcy w krzyk***

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przedstawiło swoją propozycję w dokumencie „Europejski Akt o Wolności Mediów – koncepcja wdrożenia do polskiego porządku prawnego”. - *Aktywność jednostek samorządu terytorialnego ma negatywny wpływ na lokalne rynki mediów. Obecność tzw. mediów samorządowych znacząco utrudnia, a często wręcz uniemożliwia funkcjonowanie pluralistycznych i niezależnych mediów lokalnych. Działania te prowadzą do sytuacji, w której lokalne społeczności są pozbawione mediów spełniających podstawowy obowiązek określony w art. 1 Prawa prasowego, jakim jest rzetelne informowanie obywateli, zapewnienie jawności życia publicznego oraz możliwość kontrolowania i krytykowania działań społecznych - podkreśla resort. Propozycję ministerstwa popierają Stowarzyszenie Gazet Lokalnych, Stowarzyszenie Mediów Lokalnych, Izba Wydawców Prasy, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Sieć Obywatelska Watchdog Polska. - Propozycja ta spotkała się z szerokim poparciem społecznym, które wyrażone zostało w licznych stanowiskach przekazanych MKiDN w ramach przeprowadzonych konsultacji publicznych - poinformował resort.*

Jest jednak grupa, której pomysł się nie podoba. To samorządowcy. *"Zarząd ZMP w stanowisku podjętym 29.08 podczas posiedzenia w Gdańsku stwierdza, że zawarta w „koncepcji” propozycja zakazu wydawania prasy przez JST to pogwałcenie prawa do promowania miasta i informowania mieszkańców dostępnymi środkami komunikacji." - poinformował Związek Miast Polskich na swojej stronie. Samorządowcy nie dodali, że na tzw. media samorządowe przeznaczają miliony ze swoich budżetów i nie ograniczają się do wydawania prasy w gigantycznych nakładach (Wrocław - nawet 145 tysięcy egzemplarzy),*

ale mają także własne telewizje. Za zakazem, który wzbudził taki opór, stoi propozycja, by do osób wykluczonych cyfrowo dotrzeć za pomocą biuletynów, wydawanych kilka razy w roku bez reklam i publicystyki. By poinformować wszystkich pozostałych mieszkańców wystarczą dobrze prowadzone strony internetowe urzędów miast i gmin. Regulacja nie obejmuje mediów społecznościowych.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego prowadzi dalsze prace nad wprowadzeniem zakazu. Dzisiaj do rozmów zaprosiło m.in. wydawców niezależnych mediów. W spotkaniu udział weźmie między innymi Marek Kowalski, wydawca portalu xxx. Mówi: *Zdecydowanie popieram stanowisko Beaty Moskal-Słaniewskiej: "Wolność prasy (to także dla przypomnienia niektórym, bo może nie wiedzą) polega na tym, że każdy może sobie założyć gazetę. Niech jednak robi to za własne pieniądze, a nie należące do wszystkich mieszkańców."*